

ANIOŁ Z RAVENSBRÜCK

Z okazji święta 3 Maja Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej uhonorował Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski ostatnią żyjącą nauczycielkę szkoły polskiej na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Anna Burdówna, zwana „Aniołem z Ravensbrück”, skończyła 5 lipca tego roku 98 lat.

Szkoła polska

Sprawą szczególnej wagi dla Polaków z Wolnego Miasta stało się uchronienie dzieci polskich przed germanizacją oraz indoktrynacją w szkołach niemieckich. Umowy między Wolnym Miastem a Rzeczpospolitą gwarantowały Polakom prawo do kształcenia po polsku i do rozwijania swej kultury¹, ale codzienna presja niemieckiej, zwłaszcza w wersji narodowosocjalistycznej, była ogromna i wzrastała nieustannie aż do wybuchu wojny. Zgodnie z prawem, zdominowany przez Niemców gdański Senat musiał tworzyć polskie szkoły lub klasy „mniejszościowe”, jeśli dostateczna liczba rodziców deklarowała w obwodzie szkolnym wolę edukacji dzieci po polsku. Niemcy zadbali jednak, by edukacja po polsku była na niskim poziomie, odbierającym możliwości dalszego kształcenia. W ten sposób zniechęcali rodziców do polskiej opcji. Zdarzało się, że nauczycielem języka polskiego był germanofil, który na przerwach zabraniał dzieciom mówić po polsku.

W takich warunkach w 1921 r. powstała gdańska Polska Macierz Szkolna, stowarzyszenie oświatowe, znane na ziemiach polskich od końca XIX w.² Rozpoczęła ona działalność w obronie polskości, organizując ochronki, szkoły powszechne w Gdańsku i w miejscowościach należących do Wolnego Miasta. Macierz powołała Polską Szkołę Handlową i Gimnazjum Polskie w Gdańsku, kilkanaście szkół licealnych i powszechnych, dokształcające szkoły zawodowe. Organizowała pomoc materialną dla uboższych dzieci i kolonie letnie. Tę działalność wspomagały polskie organizacje i stowarzyszenia oraz prasa polska w Wolnym Mieście. Misja była prosta, wyrażała się najlepiej w wierszu nauczyciela Gimnazjum Polskiego, Edwina Jędrkiewicza: „Słowo wam niosę, przynoszę wam słowo, śpiących nim budzę w noc pod mrocznym niebem. W drzwi domów stukam polską żywą mową, słowem jej twardym karmię was jak chlebem”³.



Anna Burdówna
w roku 1939

Fot. archiwum rodzinne

¹ O sytuacji szkół polskich i polskich nauczycieli na terenie WMG patrz m.in.: Z. Kurek, *Trzy lata w Wolnym Mieście Gdańsku*, Bydgoszcz 1987. Autor był nauczycielem i kierownikiem Szkoły Powszechnej w Trąbkach Wielkich; S.K. Szwentner, *Polacy z Piekła...* Tytułowe Piekło to nazwa wsi na Powiślu, gdzie w okresie Wolnego Miasta funkcjonowała, mimo niemieckich szykan, szkoła polska.

² W zaborach austriackim i rosyjskim, także na obczyźnie, por. lwowska Macierz Szkolna (1882) czy warszawska Polska Macierz Szkolna (1905), do których nawiązywała Polska Macierz Szkolna w Wolnym Mieście Gdańsku (1921).

³ Cyt. za folderem wydanym z okazji uroczystości, która odbyła się 3 maja 2009 r. w Ełganowie.

Na placówce

Burdówna była absolwentką Studium Nauczycielskiego w Łodzi⁴. Gdy miała dwanaście lat, wstąpiła do gimnazjalnej drużyny ZHP im. Bałki Wołodjowskiej. W 1932 r. zorganizowała I Drużynę Harcerską w Konstantinowie (dziś Konstantinowie Łódzkim). Po ukończeniu Szkoły Instruktorskiej zdobyła stopień podharcemistrzyni. Współpracowała z Referatem Zagranicznym Chorągwi Łódzkiej ZHP. W latach 1937–1938 uczestniczyła w harcerskich obozach letnich dla dzieci polskich w Belgii.

Podjęła pracę nauczycielki na terenie Wolnego Miasta Gdańska, chociaż wiedziała, że nie jest to bezpieczna praca. W najgorętszym okresie, kilka miesięcy przed wybuchem wojny, została kierowniczką Szkoły Powszechnej Polskiej Macierzy Szkolnej w Ełganowie (niemieckie Lamenstein). Rozpoczęła pracę od wyprawy z dziećmi do Poznania. Wspólnie uczestniczyli 3 maja 1939 r. w uroczystościach, podczas których Przysposobienie Wojskowe Kobiet wręczyło kierownicze ełganowskiej szkoły i jej dzieciom sztandar z napisem „Szkoła Polska Gdańskiej Macierzy Szkolnej w Ełganowie”, z wizerunkiem Orła Białego w koronie. Na rewersie był wizerunek Matki Boskiej i znamienna, szczególnie w tych czasach, suplikacja: „Mario, Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!”. W czasie wojny sztandar był przechowany w niewyjaśnionych do końca okolicznościach i ocalał. Niektórzy mieszkańcy Ełganowa twierdzą, że przechowała go jedna z niemieckich rodzin, na znak solidarności z cierpiącymi Polakami...

KL Ravensbrück

Została aresztowana i wywieziona do pobliskiego Pruszcza (dziś Pruszcza Gdańskie-go), potem do gdańskiego więzienia przy ul. Schiesstange (dziś Kurkowa), gdzie gdańskich Polaków upokarzano, poniżano, bito. Wiele lat wcześniej, pod koniec lipca 1917 r., Niemcy wzięli tu przez sześć dni późniejszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i późniejszego gen. Kazimierza Sosnkowskiego⁵. Świadomość wspólnego losu z tak wybitnymi ludźmi była zapewne dla wielu polskich więźniów politycznych wielką pociechą.

W kwietniu 1940 r. Anna trafiła do piekła KL Ravensbrück, jako więźniarka nr 3048 w bloku nr 1. Położony na północ od Berlina obóz stał się grobem dla 92 tys. kobiet z całej Europy, uznanych za przeciwniczki niemieckiego socjalizmu. Co piąta z zamordowanych była Polką.

Jakie świadectwo dała w obozie Burdówna? Znamy je z licznych, opublikowane wspomnień współwięźniarek. Warte przypomnienia są zwłaszcza słowa pielęgniarki z Poznania, Kazimiery Chytrej: „Anna była dla mnie aniołem z Ravensbrück”. Inna współwięźniarka, Janina Potoczek-Pałaszińska, napisała: „W sztrafbloku pierwsza mnie odkryła Hanka Burdówna, która z narażeniem życia przynosiła pod druty bloku kubek zupy i dzieliła się wszystkimi wiadomościami z obozu”. Nawet w obozie koncentracyjnym Anna pozostała harcerką. Należała do ściśle zakonspirowanej drużyny „Mury”, była funkcijną w zastępie „Cegiel”. Misję swej drużyny w Ravensbrück objaśniła w słowach prostych i pięknych: „Jesteśmy

⁴ Biogram Anny Burdówny spisany przez Zofię Trofimowicz (1943–2008), instruktorkę ZHP, dyrektorkę Szkoły Podstawowej w Ełganowie.

⁵ Od 23 do 29 lipca 1917 r., w drodze do twierdzy magdeburskiej. W obecnym Areszcie Śledczym w Gdańsku mjr Waldemar Kowalski ustalił – na podstawie przedwojennego reportażu Marii Johanne Wielopolskiej *Więzienne drogi Komendanta* – w której celi trzymano Józefa Piłsudskiego. Zrekonstruowano ówczesny wygląd tej celi, wyłączając ją z użytkowania. W okresie peerelu służyła ona za magazyn środków czystości.

»Cegłami«. Każda z nas, dorzucając drobną cegiełkę czynu, pomoże innym przetrwać obóz. Wysokimi murami oddzielimy się od zwątpienia, beznadziejności i rozpacz⁶».

Dwa listy Anny

Z licznych pamiętek Burdówny na szczególną uwagę zasługują dwa dobrze zachowane listy do rodziców⁷. Pierwszy został napisany na tydzień przed wybuchem wojny, w piątek, 25 sierpnia 1939 r. Treść listu była przedtem starannie przemyślana, o czym świadczy nienaganna kaligrafia i brak jakichkolwiek poprawek w tekście. Anna pisała: „Kochani Rodzice. Od 16-go urzęduję w Elganowie, ale broń Boże, co to za praca! Każdy chodzi zdenerwowany, wszystko jedno Niemiec czy Polak. Jesteśmy przygotowani na najgorsze. Szykany powtarzają się stale, ostatnio jacyś zwyrodnialcy zamalowali smołą kapliczkę Matki Boskiej. Pozostaniemy jednak do ostatniej chwili na naszych placówkach. Choć jesteśmy słabymi kobietami, to czujemy jednak, że jesteśmy tu potrzebne. Uspokajamy i pocieszamy ludzi, zachęcamy do wytrwania, a przez to wzmacniamy na duchu i siebie⁸».

Anna pisała, że w Elganowie trudno byłoby wytrzymać nawet godzinę, „gdyby nie wiara w Opatrzność, która musi czuwać nad tą garstką Polaków niewinnie cierpiących”. Pisała też, że najgorsza jest noc. „Do wczoraj spałam w domu polskim sama jedna. Mało co oczy przy mykałam”. Głęboka wiara Anny dała jej siły, by trwać do końca na swej placówce. Ona też przeprowadziła ją przez piekło, którego natury nie była jeszcze wówczas w stanie ogarnąć wyobraźnią. Czuła jednak, że zło się zbliża. Pisała: „Chwile, co idą, są decydujące. A z nami różnie może być! Nie płacz, Mamuś. Ja nie chcę Was martwić, ale na wszelki wypadek żegnam się z Wami w tym liście tak, jakbyśmy się mieli już nie widzieć. Polecam się Waszym modlitwom i wierzę, że siła tej modlitwy potrafi cuda działać, a nam teraz cudów potrzeba i wierzymy, że i my, niegodni, cudów doczekamy”.

Drugi z zachowanych listów pochodzi z KL Ravensbrück i ma zupełnie inny charakter. Na dwóch stronach więziennego, znormalizowanego listownika więcej jest instrukcji Lagerkommandanta niż odręcznego tekstu więźniarki. Czytamy m.in., że *unübersichtliche und schlecht lesbare Briefe können nicht zensiert werden und werden vernichtet* (nieprzejrzyste [!] i mało czytelne listy nie będą czytane, lecz zniszczone). Anna pisze więc tak, by było „przejrzyste”, bez słowa skargi. Piszemy wielkimi literami, by było „czytelne”. Dostaje stempel *Postzensurstelle Frauen Konzentrationslager Ravensbrück* i przed Bożym Narodzeniem 1943 r. list trafia do rodziców. Pisany oczywiście po niemiecku, inne jako „nieprzejrzyste” były niszczone. W tych dziesięciu niemieckich zdaniach Anna przemyciła jednak swoje uczucia w dwóch polskich słowach: „Najdrożsi” i „Kochani”, choć słowa *Stille Nacht, Kochani* ranią jej serce, chciałaby się odezwać do rodziców innymi słowami. Nie ma skarg na obozowe piekło nie tylko z powodu cenzury, Anna nie chce dręczyć rodziców nawet aluzjami. W tym niemieckim tekście pod cenzurą jest jednak nuta nadziei: *Kochani, ich glaube, ich werde Weihnachtslieder mit Euch singen...* (wierzę, że będę z Wami [jeszcze] śpiewała kolędy).

⁶ O harcerekowej drużynie „Mury” w KL Ravensbrück, patrz m.in.: U. Wińska, *Zwyciężyły wartości*, wyd. 1, Gdańsk 1985, wyd. 2, Gdańsk 2006. Autorka była nauczycielką (po wojnie nauczycielką akademicką w Gdańsku), więźniarką Ravensbrück od 1941.

⁷ W archiwum rodzinnym, kopie w Szkolnej Izbie Pamięci w Trąbkach Wielkich.

⁸ W archiwum rodzinnym, jw.